

Klaus Karbe

Ród Kalcksteinów z Żydowa (Siede) koło Barlinka

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 4, 251-256

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY
NR 4 - ROK 1997

Klaus Karbe
Potsdam (Niemcy)

Ród Kalcksteinów z Żydowa (Siede) koło Barlinka *

W kwietniu 1996 roku odbyła się w pięknych pomieszczeniach Muzeum Okręgowego w Gorzowie (wcześniej Landsberg a/W) promocja przetłumaczonych na język polski wspomnień autorstwa mojej kuzynki Hildegardy von Laer z d. Klitzing o majątku rodzinnym Sosny (Charlottenhoff) położonym koło Witnicy. Zostałem tam zaproszony. Prezentacja książki odbyła się w ten sposób, że fragmenty wspomnień czytane był zarówno w języku polskim jak i niemieckim. Potem nastąpiło krótkie przemówienie i dyskusja. W dyskusji zabrałem głos mówiąc: znam inny przykład pozytywnych stosunków pomiędzy Niemcami a Polakami, które miały miejsce w okresie nazizmu w dawnej Nowej Marchii, 35 km na północ od Gorzowa.

Jeden z Polaków uczestniczących w imprezie poprosił mnie, aby moje wywody, które zaprezentowałem w kwietniu 1996 roku w Gorzowie, przelać na papier. Oto więc mój przyczynek do ww. tematu, który w stosunku do tego co powiedziałem w Muzeum nieco poszerzyłem.

Siostra mojej matki była żoną **Ludwiga von Kalckstein** (1887-1945), który był właścicielem majątku Siede (Żydowo) koło Barlinka. Byłem tam częstym gościem, ponieważ w Żydowie miałem 3 kuzynów i jedną kuzynkę, moją rówieśnicę. Było to w pierwszych latach drugiej wojny światowej, kiedy jeszcze chodziłem do gimnazjum.

* Tłumaczenie Stanisawa Janicka.

Wakwszędzie (w Niemczech) w majątkach rolnych tak i w Żydowie do prac w rolnictwie jako siłę pomocniczą zatrudniano wówczas polskich jeńców wojennych. Rzuciło mi się w oczy, że mój wuj dbał o to, żeby z jego polskimi jeńcami obchodzono się przyzwoicie. Pozycję człowieka szczególnie zaufanego miał u wuja jego ogrodnik Polak - Andrzej Grzybowski, którego my nazywaliśmy „Andreas”. Pomiędzy moim wujem, ogrodnikiem i jeńcami krążyła żywność, alkohol i tytoń, co wówczas było surowo zabronione. Świadom tego zapytałem kiedyś wuja, czy nie grozi mu niebezpieczeństwo jeśli dowiedzą się o tym niemieccy nadzorcy? Jego odpowiedź była dla mnie zaskoczeniem. Puszczając do mnie oko, powiedział: *Wiesz, my Kalcksteinowie jesteśmy sami prawie polskim rodem.* Słowa te były tym bardziej zaskakujące, że mój wuj na krótko przedtem poprosił mnie, abym bardzo starannie przerysował jego tablicę przodków na ozdobnym podkładzie. Dzięki temu wiedziałem, że wśród antenatów mojego wuja od pokoleń znajdowały się jedynie osoby pochodzące z rodów pruskich, ściśle mówiąc: z rodów pruskich, wśród których jeśli nawet była jedna rodzina o polskim nazwisku, zostało ono już od pokoleń przejęte za pruskie. Widząc, iż nie bardzo byłem przekonany, wuj zaprowadził mnie do sali jadalnej, gdzie na jednej z dłuższych ścian wisiały liczne, o dużych wymiarach, portrety olejne. Dwa z nich pochodziły z drugiej połowy XVII stulecia. Mój wuj wskazał na portret, który przedstawiał poważnego mężczyznę w zbroi o intelektualnym obliczu co wydawało mi się dziwne u oficera i opowiedział mi następującą historię.

Ten mężczyzna to mój przodek **Christian Ludwig von Kalckstein**, który żył w latach 1627-1672. Był on polskim pułkownikiem i dziedzcim na Wogau, leżącym w Prusach Wschodnich i to mój syn Christian odziedziczył kiedyś to, co przypadło synowi ówczesnego właściciela. Prusy Wschodnie należały początkowo jako lenno do Królestwa Polskiego. W pokoju oliwskim z 1660 roku król Polski przekazał te ziemie elektorowi brandenburskiemu - którym wówczas był Fryderyk Wilhelm „Wielki Elektor” - jako jednemu władcy. W związku z tym mieszkańcy Prus Wschodnich dotychczasowi poddani Królestwa Polskiego stali się poddanymi Brandenburgii.

Pod panowaniem króla polskiego szlachta posiadała liczne przywileje. Wielki Elektor po przejęciu całkowitej władzy przykrócił im cugle.

Burmistrz Królewca Roth przeprowadził opozycji miast Prus Wschodnich przeciw tendencjom elektora, który zaczął wprowadzać rządy monarchii absolutnej. Ze strony szlachty przewodził temu ruchowi Albrecht von Kalckstein generał-porucznik cesarski i polski dworzanin, miecznik koronny. Po śmierci Albrechta w 1667 roku w jego ślady poszedł syn Christian Ludwig. Niestety pomiędzy nim a jego bratem powstał spór o dziedzictwo, w rezultacie którego ten ostatni doniósł elektorowi, jakie to polityczne zamysły realizuje w Polsce Christian Ludwig. Kalckstein został o tym powiadomiony i zmuszony był zbiec do Warszawy. Tam Wielki Elektor kazał go swoim agentom schwytać. Christian Ludwig w ciemnościach nocy został podstępnie schwytany, zawinięty w dywan i w ten sposób przewieziony przez granicę do Prus. Tu odbył się proces o zdradę kraju po czym Kalckstein został ścięty na rynku w Mamel (Kłajpeda). Był to rok 1772.

Porwanie Christiana Ludwiga było bez wątpienia wykroczeniem przeciwko prawom międzynarodowym, które były wówczas w państwach europejskich ogólnie przestrzegane. Także zdaniem pruskich historyków było to bezsprzecznie wykroczeniem przeciwko ogólnie przyjętym prawom międzynarodowym.

Moi kuzyni opowiadali, że Christian Ludwig po ścięciu, a więc bez głowy, przebiegł jeszcze przed szeregiem stojących obok szafotu dzieci aby im ratować życie. Ale to jest legenda, odnosząca się prawdopodobnie do Clausa Störtebekera, korsarza, straconego w Hamburgu w 1402 (?) roku.

Także burmistrz Roth został ścięty. W ten sposób upadła sprawa opozycji stanów Prus Wschodnich, które długi jeszcze czas pozostawały w nieprzyjaznym stosunku do pruskiego władcy.

Po Christianie Ludwiku v. Kalcksteinem, było w XVIII wieku dwóch pruskich feldmarszałków o tym nazwisku, jeden z nich był nawet wychowawcą Fryderyka Wielkiego.

Mój wuj zakończył swe opowiadanie słowami, że dziś także istnieją Kalcksteinowie nie tylko niemieccy, ale również odgałęzienia tego rodu znajdują się w Polsce. Tamci w Polsce piszą swoje nazwisko bez litery „c”, a więc „Kalkstein” i są z reguły katolikami.

On osobiście wołałby raczej być dziedzicem w Polsce niż tu pod rządami Hitlera.



Dwór w Żydowie przed 1945 r.

Mojego wuja po paru latach spotkał tragiczny koniec. Na początku lutego 1945 roku do wsi Żydowo wkroczyła armia sowiecka. Wuj został aresztowany. Jego ludzie, szczególnie Polacy starali się go uwolnić. O wypuszczenie na wolność mojego wuja starali się również byli polscy jeńcy, co zakończyło się powodzeniem. Długo jednak nie cieszył się wolnością. Został ponownie osadzony w areszcie sowieckim w Barlinku, gdzie zmarł na serce w końcu maja 1945 roku.

Kiedy odwiedziłem w 1970 roku pana Grzybowskiego, który po wojnie objął opuszczony przez Niemców ogród w Barlinku, nie mogliśmy odnaleźć miejsca pochówku mojego wuja. Andreas Grzybowski jeszcze przez wiele lat dbał o utrzymanie w porządku, znajdującego się w lesie na dobrach majątku Żydowo, grobowca rodzinnego naszej rodziny, aż do czasu, gdy sam zakończył ziemską wędrówkę.

Żydowo było od około roku 1874 w posiadaniu tej rodziny. Dziad mojego wuja generał-porucznik **von Wittich** kupił ten majątek za pieniądze otrzymane od cesarza za zasługi w wojnie niemiecko-francuskiej 1870-1871. Piękny krajobraz wsi Żydowo urzekł go jeszcze podczas jednej z bitew, w której brał udział. Ojciec mojego wuja major **Otto v. Kalckstein**, urodzony jeszcze w Wogau w Prusach Wschodnich w 1883 roku, poślubił jedyną córkę generała-porucznika von Witticha, w wyniku czego Żydowo należało odtąd do rodziny Kalckstein.

Andreas, kiedy pewnego razu go odwiedziłem, twierdził iż mój wuj był związany z niemiecką opozycją i wydarzeniami z 20 lipca 1944. Andreas uważał, iż samobójstwo mojego kuzyna **Friedricha v. Kalcksteina** również ma z tym związek. To przypuszczenie nie jest zgodne z rzeczywistością. Friedrich von Kalckstein popełnił samobójstwo z innej przyczyny w roku 1942, a więc dwa lata przed zamachem na Hitlera. A moja mieszkająca w Londynie kuzynka, jedyna która ocalała z tej rodziny przekonała mnie, iż jej ojciec całkowicie odrzucał idee jakie głosił socjalizm narodowy, jednak z wydarzeniami z 20 lipca 1944 nie miał żadnych powiązań, chociaż pochwalał postawę oficerów.

Moje uwagi, które w kwietniu 1996 roku w Gorzowie wypowiedziałem pobudziły do dyskusji pana Dariusza Rymara, Archiwistę z Gorzowa, poprosił mnie on o opinię w sprawie **Ludwika Kalcksteina**, który w czasie II wojny światowej wydał niemieckiemu Gestapo wielu członków Armii Krajowej, do której sam należał. Muszę podkreślić, że przy wymienieniu imienia byłem zaskoczony, gdyż nie mogłem sobie wyobrazić, żeby mój wuj Ludwik mógł coś takiego uczynić. W końcu doszedłem do tego, że to nie mógł być mój wuj, lecz jeden z polskich Kalksteinów. Potem dowiedziałem się od Pana Rymara, że ów Ludwik Kalkstein urodził się w 1920 roku w Warszawie i należał do linii Kalksteinów-Stolińskich. On to od roku 1940 był członkiem Armii Krajowej, lecz w 1942 roku został schwytyany przez Gestapo i przeciągnięty na stronę niemiecką. Po wojnie z początku ukrywał się, potem został rozpoznany i w Polsce skazany na 12 lat więzienia. Jego dalszy los jest nieznany.

Po powrocie do Poczdamu studiowałem odnośne dzieła genealogiczne w bibliotekach. Linia Kalkstein-Stoliński jest nie do odnalezienia ani w starych ani w nowych księgach genealogicznych. W *Deutsche Adelsblatt* znalazłem artykuł o *Wogau w Prusach Wschodnich siedzibie rodu Kalcksteinów*, napisany przez Charlotte Kühl z domu Kalckstein. Dowodzi ona, że w Prusach Wschodnich były dwie linie: Kalkstein-Stoliński na Stollen (Stolno) koło Kulmen i Kalkstein-Osłowski na Osłowie. Ta ostatnia linia jest opracowana w podręczniku o szlachcie niemieckiej, tom VIII (1966). Jej członkowie uważali się prawdopodobnie częściowo za Niemców, częściowo za Polaków. Cała prawie rodzina tych ostatnich została przez Niemców we wrześniu 1939 roku rozstrzelana.

O Christianie Ludwigu von Kalckstein (1627-1672) istnieje literatura polska i niemiecka. Prace polskie stoją na stanowisku, że potrzeba

swobód szlacheckich, które gwarantowała Korona Polska była przyczyną działań Christiana Ludwiga i kreuje go na bohatera. Natomiast literatura prusko-niemiecka widzi w nim rebelianta, który nie szczędził trudu aby stać się zdrajcą swojego władcy, mającego w historii zaszczytne miano Wielkiego Elektora.

Gruntowna i równocześnie rozważna praca wyszła spod pióra Józefa Paczkowskiego, w swoim czasie pracownika naukowego Biblioteki Królewskiej w Berlinie pt.: *Wielki Elektor i Christian Ludwig von Kalckstein*. Była ona opublikowana w piśmie *Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte*, tom II, z. 2 (1889 r.), strony 103-209, oraz tomie 3/1890, strony 272-280 i strony 419-463. Paczkowski opracował w sposób wyważony osobiste i rodzinne powiązania Christiana Ludwiga von Kalcksteina.

Obecnie, tj. od 1995 roku nastąpił nawrót do zainteresowania się postacią Christiana Ludwiga von Kalcksteina i jego sławnych przodków. W jednym z prywatnych wydawnictw ukazała się praca autorstwa Wilfrieda von Kalcksteina pt. *Preussische Rebellen (Pruscy rebelianci)*. Autor ur. 1920 r. w Berlinie, dowodzi on, że powiązania pomiędzy polskim a niemieckim rodem Kalcksteinów nigdy całkowicie nie zostały wyjaśnione.

Poczdam, styczeń 1997